

**Nazywany przez kibiców "Core de Roma" Giacomo Losi przez całą swoją karierę zawodową grał w barwach Romy. Do dziś jest jednym z graczy, którzy w historii tego klubu zaliczyli najwięcej występów. Ustępuje w tym rankingu tylko Francesco Tottiemu. Spokojny i nieśmiały w życiu prywatnym, na boisku zawsze dawał z siebie wszystko. W ramach lekcji historii wywiad z 2001, w którym Losi opowiada o swojej karierze.**

Na Stadio Olimpico, kiedy gra Roma, pojawia się napis "Losi, er core de Roma". Kibice nie zapomnieli kapitana tysiąca batalii, obrońcy, który przez 15 sezonów występował w barwach Romy, człowieka, który przybył z północy i sprawił, że stolica oszałała w latach 1955-1969. Giacomo Losi z Soncino, rocznik 1935, od tej pory nie ruszył się z Rzymu. Mieszka w dzielnicy Balduina w strefie Monte Mario, o dwa kroki od Olimpico.

GL: Mieszkam w Rzymie od 1954 roku, ale nie mogę zapomnieć o korzeniach, o moim Soncino, gdzie mieszkają moja mama Maria i kilku krewnych. Z Rzymem jednak jestem ściśle związany, to miasto, które mnie adoptowało. Tutaj ożeniłem się w 1959 roku z Lucianą, tutaj urodziły się moje dzieci: Daniela (obecnie ma 40 lat i mieszka w Fano) oraz Roberto (35 lat, ubezpieczyciel). Tutaj pracuję dziś jako obserwator klubowy, mam szkółkę piłkarską i trenuję reprezentację aktorów. I oczywiście nie opuszczam żadnego meczu Romy. Jako piłkarz nigdy nie wygrałem ligi. Mam nadzieję, że w tym roku uda się to drużynie Capello.

### **Jako piłkarz jednak był Pan prawdziwą legendą.**

GL: Byłem klasycznym numerem 5. Tym, którego przez lata definiowano jako środkowy, a potem z czasem stał się libero. Przeżyłem wiele satysfakcjonujących chwil, grając u boku wielkich mistrzów. Wygrałem Puchar Miast Targowych, odpowiednik dzisiejszego Pucharu UEFA, w 1961 roku i dwukrotnie Puchar Włoch. Niestety widziałem dobrze tylko moją własną bramkę, tę, której należało bronić za wszelką cenę. Dlatego w ciągu całej kariery strzeliłem tylko dwie bramki.

### **Jak Pan wspomina pierwsze lata?**

GL: Zaczynałem w Soncino, w drużynie z mojego regionu, jako napastnik. Potem Colombi, który grał na bramce, zaproponował mi przejście do Cremonese. W szaroczerwonej koszulce grałem przez trzy sezony pod wodzą trenera Bodiniego. Najpierw jako pół-skrzydłowy a potem jako obrońca. Cremonese wypożyczyło mnie do Interu na kilka spotkań i, kiedy myślałem, że będę musiał przeprowadzić się do Mediolanu, pojawiła się propozycja Romy. W ten sposób trafiłem z amatorskich rozgrywek do Serie A. Trenerem był Anglik, Carver. Znalazłem się w drużynie z graczami takiego formatu jak Cudicini, Pestrin, Lojacono, Schiaffino, Ghiggia, Manfredini i Selmosson. Pierwsze miesiące były trudne, byłem typowym chłopakiem z prowincji, który trafił do wielkiego miasta. Na koniec okazało się, że to był przełom w moim życiu. Trenowałem Bari w Serie C w 1976, ale nie jestem stworzony do tego zawodu.

### **Najważniejszy trener w Pana karierze?**

GL: Muszę podziękować wielu trenerom, ale na największe uznanie zasługuje węgierski szkoleniowiec Sarosi, prawdziwy mistrz.

### **Piłkarz najtrudniejszy do upilnowania?**

GL: Na pewno Brighenti. Był złośliwy, nieprzyjemny, grał z wysoko uniesionymi łokciami. Poza boiskiem byliśmy przyjaciółmi, na boisku potrafiliśmy sobie brzydko przyłożyć. Jasne jest, że nie było łatwo pilnować takich graczy jak Charles, Altafini, Vinicio. Za to zawsze dobrze radziłem sobie przeciw zawodnikowi Bona z Brescii. Na koniec meczu biedak nie wiedział już co się dzieje.

### **Piętnaście lat w Romie w roli kapitana. Ile dziś zarabiałby Losi?**

GL: Prawdopodobnie byłbym tak bogaty jak Totti.

rozmawiał: GIORGIO BARBIERI

tłumaczenie i wstęp: kaisa

Skan oryginalnego artykułu można zobaczyć tutaj:

<http://imageshack.us/photo/my-images/862/losi2001.jpg/>

Autor: kaisa